

## Prenumerata

Rocznice	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przysługą pocztową:	
Rocznice	rs. 6 kop. —
Półrocznie	3 " 50
Kwartalnie	1 " 20

Dnia	1 Kwietnia	Wielkanoc, 4. Teodory.
"	2	" Wielkan. 4. Franciszka 4. Paul.
"	3	" 4. Rydzarda Biskupa.
"	4	" 4. Izidora B. D. K.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu

## GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcyja i Administracyja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Reklamy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

## Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petitiwy lub jego miejsce, kop. 7.  
Reklamy i wiersze garmot. 12.  
Nekrologi: za 1 wiersz 10.  
Za ogłoszenie ogłoszeń, pro-  
spektów itp. jednorazowo rs. 10  
oprosy opłaty pocztow. (1/2 k. od  
1 lata egz.) i kosztów przesyłki.  
Ogłoszenia przed Radakcy-  
ją przysyłają: Rajchman i Fren-  
dler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 30	
Zachód " " " " " 6 " 34	
Długość dnia " " " " " godzin 13 " 5	
Przybyło " " " " " 5 " 20	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakonickiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zucker.

**Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął: p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Więka”.**

Radom, 1 kwietnia 1888 r.

Radośnie brzmią dziś dzwony z wieży kościelnych, zwiastując ludziom najpiękniejszą święto: tryumf życia nad śmiercią, światła nad ciemnościami, ducha nad materją. Na wszystkich ustach śmiech, każda dłoń wyciągnięta do przyjaznego uścisku... I nie dziw — wszak to święto Zmartwychwstania, odrodzenia — wiosny.

Wyrwa się woda z pęt lodowych, zszedł z drzew odłama, drzewo wzbudziło żywotnymi sokami i tylko patrzeć jak się przyroda cała odaje w cudną szatę zieleni.

Kwiaty łone wychyla swe wdzięczne główki z pod mchów, miliony płaszczyk śpiewać zaczęły — wszędzie obudzi się życie i wesołe. I człowiek, ten skołotany, zmęczony troską o byt, walką z przeciwnościami losu człowiek, podniesie czoło do góry i uczuje w sobie przebudzenie się ducha, wznieśli się myślą w lepsze światy i wróty będzie sobie i braciom odrodzenie.

On w to odrodzenie wierzy gorąco i szczerze, ta wiara podtrzyma go, dodaje siły do mozolnego pchania ciężkiej taczki życia.

Bóg-Człowiek ukruszył pięta śmierci, cichem, łagodnym słowem miłości złamał i w proch obrócił pogańską siłę i obalił ją. Posłał w świat ze słowem nowej nauki rybacy i prostaczki i oto trony olimpijskie roniły w swych posadach, gromolawny Jowisz, bóg siły brutalnej, padł, aby więcej nie powstał. Naprawdę władcy starej Romy przelali rzezi krwi męczenników, próżno wymyślali najdziksze katusze, nie mogły one powstrzymać tryumfu idei miłości i prawdy.

W dniu, w którym obchodzimy pamiętkę tego tryumfu, w dniu, w którym składamy sobie wzajemne życzenia, każdy ma na myśli zmartwychwstanie i odrodzenie.

Odrodzmy się więc duchem, odródmy się myślą coraz bardziej, odródmy się stępią szlachetną i nie dajmy jej stępieć, odródmy się sercem; niech nie przestanie ono nigdy kochać tego, co godne miłości.

Ugrzęźliśmy już zanadto w materyalizmie z krzywdą idei, odródmy się więc, wzkręśmy obumarłego ducha, niech się wzniesie ku wyżynom Miłości, Światła i Prawdy... Niech rozwinięte skrzydła do lotu i podnie się po nad ten padół, do którego zadługo był przykutą.

Tego odrodzenia z idei i ducha życzymy wam Czytelnicy przy najpiękniejszym święcie chrześcijańskim, przy święcie Zmartwychwstania, przy święcie wiosny. Niech widok starej ziemi, budzącej się do życia nowego po długim letargu zimowym, widok strumieni, wolnych już od lodów, kwiatów, dobiegających się z pod śniegowej pleśni, pobudzi serca wasze do żywszych uderzeń a myśl popchnie ku sferom, które zaniedbaliśmy od jakiegoś czasu.

Odrodzmy się duchem, odródmy się myślą a uszlachetnieni przez odródnienie rzeknie krocząc będziemy po ciemnych śluzach życia, silniej trwać przy ukochanych wierzeniach i pogodniej patrzeć w przyszłość, ufając, że Ten, który ukruszył pięta śmierci, miłością zwyciężył siłę — nie opuści tych, co w Nim ułoń swąj polotyli.

Red.

## Pogadanki z higieny społecznej.

Rok już upłynął, jak na jednym ze zjazdów lekarskich, Młodzieńcom, znakomitym psychiatra, dowiódł statystycznie, że nadużycie napojów wysokowych: wódki, wina i piwa, nie tylko jest matką występku,

ale także jedną z największych przyczyn chorób umysłowych, tak dotkliwie gnębiących ludzkość.

Ze tak jest, nikt nie zaprzeczy wobec zapełnionych szpitali obłąkanych, a jednak liczba szynków i bawary nie zmniejsza się, ludź jak pić, tak pije w mieście i na wsi, a zjad karłowacie i powiększa zastępy zbrodniarzy i obłąkanych.

Ale cóż na to poradzić? Zobaczmy, jak radzą inni i jakie są rezultaty działania przeciwko tej pladze.

I tak, w Ameryce oddawna istniał zakaz sprzedawania napojów wysokowych w niedziele i święta. Obecnie jednak wskutek różnych prądów i *contra* prawodawstwo New-Yorku zmieniło nieco to postanowienie.

Częstkowa sprzedaż napojów dystrylowanych i wina w dni świąteczne pozostała bezwzględnie zakazaną, piwo zaś i cidre warunkowo sprzedawać wolno, ale natomiast zostało dodane obostrzenie wielkiego asortowania.

Kupiec bowiem, który sprzedawał w dni zakazane, podlegał wysokiej karze administracyjnej, a oprócz tego i sądowej odpowiedzialności za to wszystko, co pijany zgrządził, a któremu on dostarczył środków do upicia się; jest więc solidarnie odpowiedzialny z pijakiem za wszelkie szkody i nadużycia.

Skutki pomyślne tych praw prohibicyjnych okazały się bardzo szkodliwe, zmniejszyła się liczba obłąkanych nędzarzy i zbrodni.

Anglia, która w tym kierunku oddawna prowadzi walkę, która widzi ogrom niebezpieczeństwa, spowodowanego pijanstwem, posiada rozmaite towarzystwa wstrzemięzliwości, które wyrobiłyby prawne koncesje na sprzedaż częstkową napojów wysokowych, polegające na tem, aby na 1000 mieszkańców w mieście, a na wsi na 600 miesz., był jeden szynk tylko. Nikt o nim, przed godziną 7-mą, nie wolno otwierać tego dobroczynnego zakładu, a to dla tego, aby robotnik przed północą na robotę

nie pił. W Londynie o godz. 12-ej w nocy nie ma otwartego szynku, w miastach do 10.000 mieszkańców, zamykają o godz. 11, w mniejszych o 10 i 9 godz.

I dalej jeszcze poszli Anglicy, grzywnami okładają i pijanych i to domy, w których człowiek się upił, tak, że sprzedający obowiązany jest czuwać nad każdym kupującym i pijącym u niego.

Foville i inni występowali do parlamentu z propozycją, aby między innemi, jako karę na nałogowego pijaka ustanowić utratę prawa wyboru i wybieralności, niezmniejszenie piastowania urzędu i noszenia broni.

Największe jednak obostrzenia istnieją w Szwecji i Norwegii. Od r. 1870 sprzedaż częstkowa napojów alkoholiznych została obłożona ogromnym podatkiem. W niedziele i święta na wsi pod żadnym pozorem szynki otwarte być nie mogą i żadnych tam zebrani towarzyskich pod groźbą aresztu tworzyć nie wolno.

W miastach zaś za oddzielenie pozwoleniem i to niektóre mogą być otwierane, z wyjątkiem godzin nabożeństwa. I tu upijający się, płaci karę, ale jeszcze większą ponosi prowadzący handel, jeżeli wypuści pijaka od siebie wpię, zanim tenże wytrzeźwi się zupełnie.

Nadto nie wolno sprzedawać wódki uczniom, rzemieślnikom, żołnierzom i małolętom, choćby przysłałym po napoje wysokowe. Skutki takiego obostrzenia w Szwecji i Norwegii są znakomite, liczba przestępstw i chorób umysłowych zmalała do niebywałej niskiej cyfry.

A cóż zrobiła Francja i Belgia? Namyślają się, niby to obostrzają, ale swobodę osobistą tak cenią wysoko, że zawsze projekt okładają się na półnię.

A co Niemcy — zapytamy? Piją i piją — i jest chyba nieprawdopodobieństwem, aby dobro publiczne i hygieny zdrowia wzięła górę nad bawarem — aresztują mają przełudnienie — a więc niech giną.

## To i owo!

## III.

„Maj panem domu? — Mój artykuł i racjonalność. — Zwiększenie się artykułów w resursie. — Polowanie na męka. — Ciężkość odkrywania pseudonimów. — List do redakcyi. — Nadprodukt literacki. — Koszt redakcyi wczoraj i dzisiaj i w przyszłości. — Smutna dola redakcyi i organizatorów koncertów. — Wiedza po mieszkaniach. — Śpiew bez akompaniamentu. — Powinnowanie światłości. — Uporczywość ludu przed gwałtami publicznymi.

„Maj panem domu, ach! jak to brzmi... Ironia tego wiersza zawsze mi się wydawała przesadzoną; chciałem nawet w tych czasach poświęcić artykuł, stając w obronie męzów, najniebezpieczniej uważanych wogóle za dodatki nadzwyczajne do własnych żon. Wyznaję pod sekretem, że tą myślą natchnęło mnie powodzenie „znichęconego”, którego laury spać mi nie dają.

Ostatni wazak tygodnia rozwiązała marzenia, jakim się oddawałem przez cały miesiąc, że ujrzę choć raz w druku „mój” artykuł społeczny, który wywoła chmurę odpowiedzi, zaprzeczeń, potwierdzeń i t. d. i zażądał pod każdym względem „ggganie”. Zwiędział bowiem różne jadalnie, cukiernie i resursę (w celach naukowo-statystycznych), zauważyłem gorączkowy ruch

przedświąteczny — nie ten ruch, który się manifestuje przez zakupowanie wszelkiego rodzaju wiktualii, a który jest statym czynieniem katydych świąt, ale ruch, że tak powiem „osobisty”, wyrażający się przez tłumne obleganie biłardów i stoików karjanych, a nawet (jakkolwiek moje świadectwo może nie wystarczyć) — nawet książek i gazet w czynne i resursowe.

Wskutek wrodzonego mi amatorstwa do badania wszelkich objawów społecznych, zebrałem dane i doszedłem do przekonania, że przyczyną tego wszystkiego jest „polowanie na męka”.

Wstrzymajcie swe oburzenie hoże dzieło, poważne mamy i zabiegliwe ciocie: mowa tu nie o takim zwykłym polowaniu, które się przecież praktykuje jak rok długi, ale właściwie o łęganu męka przez własną żonę.

Maj w tygodniu przedświątecznym jest rzeczywistość mętem z operetki i schodzi do minimum szaczenia; o tyle go tylko tolerują w domu, o ile jest dostawcą monety kurs w kraju majowej; po za tem nawet służąca ze ścierką w ręku ma prawo odsunąć go od stoika, przy którym pije, lub spędzić z kanapy, na której urządziła poobiednią drzemkę. Nie wolno mu przystąpić do okien dla wyjrzenia na ulicę, bo „zaraz” się będą myli; nie wolno mu spacerować po pokoju, bo „dopiero co” wymyło lub wyszczotkowano podłogę. Jadalny pokój jest dla niego zamknięty, gdyż

stoły, krzesła i inne sprzęty zajęto na półki dla stoików, półmisków i talerzy; za dobiek zaś w sieni wytrępują mu kurs z dywanów w same oczy. Nikt o nim nie pamięta, nikt o niego nie dba i nie wiadomo, czemu oddycha i czemu się żywi ta biedna istota przez cały tydzień...

Na zakończenie on to musi chwalić wyroby świąteczne i dziękować za tyle przyjaźności. Gorzkie pochwały i smutna ilustracyja do mego niedosłego artykułu!

Przygotowałem już sobie poważną ilość przedmiotów do wszystkich artykułów, jakie będę drukował w niedalekiej przyszłości. Ostrożność to niezbyt cenna, gdyż ciężkość mieszkawców Radomia na punkcie zaderania maszek z autorów dochodzi do niebyłanej potęgi. Nikt się nie interesuje tym treścią artykułu, ile pytaniem, kto ów artykuł pisał, i nie mogą się uspokoić, dopóki nie odsłonią choć rąbka tajemnicy (?)

Przypuśćmy, Szanowny czytelniku, że w przystępie rozpacz popęknął głośno, występując z godną potałowania śmiałością na widownię publiczną i skromnie przykrywszy się figowym listkiem pseudonimu, wystąpił z artykułem np. „o kapsułkach Guyota”. Bądź przekonany, że tegoż dnia w redakcyi znajdzie się pewna ilość osób, chcących osobiście wywieść się, ktoś ty taki, i zbiór listów, w rodzaju n. p. takiego:

„Szanowny Panie! Współczując pańskim usiłowaniam podniesienia treści gazety, przesyłam Panu fakcik następujący”. Tu opis „fakciku”, najczęściej osobistego.

P. S. Chciałabym wiedzieć, kto to p. A., który tak dowcipnie napisał o kapsułkach Guyota? Markę na odpowiedź załączam”.

Mniejsza wreszcie o tych prowincjonalnych ciekawostkach, którzy spać nie mogą spokojnie, dopóki nie wywiadają się dokładnie, co kto jadł na obiad; nierównie gorsza jest dola redaktora, zmuszonego do odczytywania prozą lub wierszem pisanych utworów, do pertraktacji z autorami, żądnymi ziemskiej chwały i rozgłosu, do których chcą dojść przebiegiem przez ogłoszenie plodów swej wyobraźni.

Jedni, powodując się na to, że jedli obiad z Kraszewskim (nb. podczas jubileuszu), zachwalają swoje nowele i powieści, grożąc, że w razie niepomieszczenia zemszą się, ogłaszając *urbi et orbi* ignorancję redaktora. Inni, na zasadzie tego, że widzieli Anyka, czują się powołanymi do wieszczenia świata w tyśiąciowieczowych poematach o swych bólach i smutkach. Inni jeszcze, odprawieni z niezem przez warszawskie redakcyje, sądzą, że o ile Radom jest mniej szym od Warszawy, o tyleż mniejsze są wymagania czytającej publiczności, i w razie odmowy wydrukowania ich elukubracji z kijem w ręku dopominają się sprawiedliwości.



Wobec zebrania różnych faktów troskliwości państwa, rzetelnie pojmujących prawdziwy dobrobyt i cywilizację, widzimy, że u nas pod tym względem wiele pozostaje do życzenia.

Nie korzystamy ze swobód gminnych, a jednak nasz lud rozumie także zdrowe słowo i grunt na prawdziwy. Gdyby tylko pełnomocnicy gminni, a inteligentniejszej klasy wybierani, przyłożyli się do tego chcieli, to dałoby się po wsiach wyrugować pijaństwo i jego smutne skutki. Za przykładem wsi, poszłoby niezawodnie i miasto, a tak jeżeli się zle z korzeniem nie dało wyrwać, usunęlibyśmy je choć w części, a i to miałoby doniosłe znaczenie w zdrowiu fizycznym i duchowym społeczeństwa.

Kiedyś postawimy pierwszy krok naprzód?

Dr. J. E.

## Wiadomości bieżące.

**Wzrost dniów.** pismo o 60-letnim jubileuszu służbowym radcy tajnego, senatora Czesława, który przebywał w Warszawie od 1833 r., gdzie zaczął od posady urzędnika kancelaryjnego warszawskiego wojennego gubernatora. Od 1864-go roku aż do śmierci ostatniego namiestnika w Królestwie Polskim jubilat był dyrektorem kancelaryjnym namiestnika. W 1871 roku otrzymał godność senatora, a główny naczelnik kraju otrzymał Najwyższe polecenie dawać radę tajemną porucznika, mającego związek z jego poprzednią działalnością. W końcu swego artykułu o jubileuszu „Wzrost dniów” pismo, co następuje: W ciągu wieloletniego okresu służbowego r. t. Czesława oprócz właściwych obowiązków, spełniał znaczną liczbę słonek, odnoszących się do polepszenia gospodarstwa miejskiego w Warszawie i do upiększenia miasta, a nadto przyjmował bezpośredni lub pośredni udział w wypełnianiu rozporządzeń rządowych, odnoszących się do uspokojenia tutejszego kraju po powstaniu lat 1863—64 i wprowadzenia w czyn reform Najwyższej postanowionych. Wypada również dodać, że mieszkając w 1864-ym r. w jednym domu (b. pałac Brühlowski) z głównym działaczami reform (Miliutynem, k. Czerkaskim i Jerzym Samaryninem), r. t. Czesława był nieraz zapraszany na narady tych pionierów ruskiej sprawy w kraju prawiślaniskim, dla wspólnego osądzenia kwestyj w przedmiocie pewnych wyjątkowych szeregów tegoż kraju w dziedzinie prawodawczej i administracyjnej.

**Obrona** prokuratorów w Królestwie Polskim, p. Perkowski, świadomym o wakucyjnym spadku po Augustynie Barańskim, zmarłym 4-go grudnia 1875 r. w Warszawie. Spadek ten składa się z kapitałów, po które nikt się nie zgłosił. Podobnie wakucyjny spadek są: po ks. Janie Niemcewicz,

proboszczu parafii Kaluszy, zmarłym przed rokiem i po Marcinie Brodzkim, zmarłym we wsi Orzeł d. 22 stycznia 1889 r. Jeżeli po upływie 6-ku miesięcy od czasu powyższych wezwań nikt się z odpowiedzialnymi legitymacjami po odbiór wymienionych spadków nie zgłosi, przejdą one na własność skarbu państwa.

**Rada państwa** otrzymała siebawem do odczytania projekt ministerium sprawiedliwości, dotyczący się niektórych specjalnych reform w instytucji sądów gminnych w Królestwie Polskim.

**Grażdanin** donosi, iż w nowym projekcie o egzekucjach, z moce nieulegających zakwestyonowaniu dokumentów, kompetencya sądów pokoju rozciągnięta została do spraw cywilnych o sumy do 1.000 rs. w tych miejscowościach, które nie ulegają jurysdykcji sądów handlowych.

**Ministerium** sprawiedliwości wydało siebawem nowe przepisy dla rejentów o pobieraniu stempła od aktów. Wkrótce też ulegną znacznej zmianie przepisy rejentalne dla gub. Królestwa Polskiego a mianowicie te, które dotyczą aktów hipotecznych.

**Dórz zandarmery** Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Sobotni „Goniec Urzęd.” ogłasza Najwyższe zatwierdzone zdanie rady państwa o dozorze zandarmskim na dwóch boczniach kolei żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, zdających się do granicy Prus i Austrii. Pod względem tego dozoru rzeczono odnosi oddano w sawiadowanie zarządzowi zandarmery kolejowej w Warszawie, który polecono z tego powodu zwiększyć o czterech podoficerów. Koszt dozoru ponosić będzie kolej Iwangrodzko-Dąbrowska.

**Maszyniści** pociągów wszystkich kolei żelaznych w Królestwie Polskim otrzymali polecenie zważniać bieg parowozów na nasympach, mostach i wógiel w tych miejscach, które były przez wodę zalane lub dotąd jeszcze znajdują się pod wodą. W punktach, bardziej przez wylw rzek uszkodzonych, ustanowione zostały tak we dnie, jak i w nocy stałe deżury stróżów i robotników.

## Z miasta.

**Wiadomości kościelne.** Dziś, jako w dzień Zmartwychwstania Zbawiciela świata w kościele parafialnym odprawiane będą nabożeństwa w porządku następującym: O godz. 9-iej maza św., o godz. 11 suma z kazaniem, które wygłosi ks. Mieczysław Krajewski; o godz. 4-iej popołudniu nieszpory.

W Poniedziałek Wielkanocny: O godz. 7-iej prymerya z wystawieniem Najś. Sakramentu, o godz. 9 maza św., o godz. 11 suma z nauką, którą wypowie ks. Karol Sławiński; o godz. 4-iej nieszpory.

W ciągu całego tygodnia maza św. odprawiane będą codziennie: o godz. 7 prymerya z wystawieniem Najś. Sakramentu, oraz o godz. 8, 9 i 10 przed południem.

mają oni już łamanie w kościołach ze zmniejszenia i pot proklisty na czołach, ale ani jednej jeszcze obietnicy wypożyczenia fortepianu. Nie tracą wszelkie nadzieje do ostatka. Odpowiadają dziesiątki wypróbowanych dobroczyńców, przechodzącą mgłą Tautala na widok instrumentów, które ustawione symetrycznie w rogach pokoiów, zajął się drwić z nich swą obojętnością. Wreszcie zżalają, zakurzeni, bez tchu prawie, docierają do własnych mieszkań, aby sobie powiedzieć, że zrobili kompletne fiasco i że trzeba na drugi dzień rozpocząć wędrówkę na nowo.

Nie pozostaje im przeto nic więcej, jak wystąpić na koncercie przed publicznością, śpiewając bez akompaniamentu — Ta-deusza...

A przecież resursa mogłaby sobie chyba kupić dobry fortepian.

Wszystkim-na święta wieszając. wiozny. Zeszła ona na nas raptownie, nie uprzedziwszy wcale o swej bliskości. Na pochwałę wszelkie naszą powiadzić należy, że przywitaliśmy ją godnie, uprzątając w jeden dzień sterty lodu i śniegu, jakie nam w upuszczeniu po zimie zostały. Co mnie wszakże dziwi, to, że przed gmachami publicznymi lodowa skorupa najdłżej się opierała uderzeniom oskarda...

Iwo.

**W kościele po-bernardyńskim:** Dziś, jako w Wielką Niedzielę, o godz. 9 rano ks. rektor Krawczyński odprawi wotywę solenną. O godz. 11 rano w czasie sumy, celebrowanej przez ks. Tiakora, słowo boże wygłosi ks. rektor Krawczyński.

W Poniedziałek Wielkanocny nabożeństwo całodzienne w kościele po-Bernardyńskim odprawione będzie z wystawieniem Najś. Sakramentu tak na sumie, jak i na nieszporach, a to z powodu 40-godzinnego nabożeństwa, jakie w drugi dzień Narodzenia Pańskiego, w drugi dzień Wielkiejnocy i w drugi dzień Zielonych Świątek w świątyni tej obchodzone bywa. Wotywę solenną jutro odprawi więc ks. Tiakor, sumę o godz. 11-tej celebrować będzie ks. rektor Krawczyński, w czasie której kazanie będzie ks. Tiakor; o godz. 4-tej po południu nieszpory.

**Na Groby.** Od wielkiego piątku rana tłumy publiczności tak miejskiej jak i z okolicy, odbywały pobożną pielgrzymkę do Grobu Zbawiciela świata.

W oba świątyniach zwyczajem lat dawnych Groby święte urzeczono wspaniale i majestatycznie.

W godzinach popołudniowych w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę w kościołach Farnym i po-Bernardyńskim do późnego wieczora tysiące pobożnych zanosilo modły do Niebios o lepszą drogę i pomyślność!

**Na powiadzin** w redakcji naszej pani M. H... z Radomia złożyła rs. trzy. Kasę z poprzedniami na cel powyższy złożono w redakcji naszej rs. 14 kop. 35.

**Spadek.** Po zmarłym Janie Sokolowskim pozostał majątek, sięgający do 20 000 rs. „Irkuckie Wiadomości”, donosząc o tem, wzywają sukcesorów, aby się zgłosili ze swoimi prawami do spadku.

**Z ruchu ludności** w Radomia. W ubiegłym tygodniu urodziło się w tymże miasteczku katolickiego: chłopów 9, dziewcząt 9, razem 18. Zmarło pól męskiej 7, kobiet 8 razem 15.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Rozbiegane konie obywatela S. wpadły w ubiegły czwartek na przejeżdżającą ulicą Lubelską furmankę, wykładaną żelazem — a prze-wróciwszy takową, strąciły woźnicę, starozakonnego, którego natychmiast odwieziono do szpitala.

Konie w dalszym pedzie powstrzymał dzielną p. W. B.

**Teatr.** Wskutek zmiany repertoaru w poniedziałek dnia 2 kwietnia wystawioną będzie 5-cio aktowa sztuka „Napoleon w Hiszpanii”.

W wtorek „Ułana”.

**Otrzymujemy następujące pismo:**

Radom nie posiada teatru zimowego, ale ma u siebie resursową, która jak na obecne czasy dostatecznie zastępuje teatr.

Jednak ustawiona w niej scena ma wygląd wcale nie estetyczny i raz i oko swoją brudotę; dla tego też zdaniem mojem po-winno być zastąpiona nową, tombardziej, że ujemnie oddziaływa na przedstawiane na niej sztuki i nieraz najlepsza nawet traci swój efekt przy podobnych akce-ry-ach.

Jak widać z napisu, umieszczonego nad kurtyną, scena ustawiona została w roku 1852 i zapewne od tego czasu nie była odnawiana, tym czasem przy ciągłym jej rozbieraniu fatalnie się podnosi szkodliwa.

Jakożkolwiek budynek resursowy należy do szpitala Św. Kazimierza, jednak zarząd resursy powiolen się porozumieć z radą dobroczynności co do wystawienia nowej sceny lub też wystawić tokową na swój koszt.

Resursa i rada dobroczynności dla własnego interesu nawet mogłyby i powinny ponieść taki wydatek.

Przy sposobności należałoby pomyśleć i o niektórych ławkach szczególnież zaś o bocznych, na których niepodobna siedzieć średniej tuszy widzowi, a co dopiero mówić o korpulentach.

Milostnik teatru i porządku.

**Od zarządu Towarzystwa ogrodniczego** otrzymujemy odezwę następującą:

„Zarząd Towarzystwa ogrodniczego, celem ochronienia sadów od kłosek, rzadzanych przez robactwo, poczytało za obowiązek zwrócić uwagę właścicieli ogrodów na konieczną potrzebę oczyszczania w tym jeszcze miesiącu drzew z zarodków robactwa, a na wszelkiemu zgłazić gnieśnienie naj-większego szkodnika motyla *Liparis Chrysoreae*, sawartych w pozwyjanych suchych

liściach, utrzymujących się na gałęziach nie tylko drzew owocowych, lecz i dzikich, które to gniazda po zebraniu spalić należy.

Przytem zarząd uważa za właściwe nadmienić, iż na mocy postanowienia rady państwa, zapadłego na d. 2-m maja r. 1883 (ogłoszonego w tomie 24-ym na str. 7, Zb. praw dla gub. Królestwa Polskiego, wydawanego w Warszawie w r. 1887 przez Stępnę na Godlewskiego), każdy posiadacz ogrodu, nie oczyszczający swoich drzew z robactwa, we właściwym czasie, jeśli wyrządzi przez to szkodę swoim sąsiadom, może być przez nich pozwany przed sądem po-koju, z żądaniem wymierzenia na nim kary pieniężnej do wysokości rubli stu, lub a-resztu osobistego na jeden miesiąc”.

## Z okolicy.

**Z Ostrowca** korespondent nasz, pan Chwałicki Kopeć, pisze co następuje:

Ostrowiec, zwany pompatycznie miastem, należy bez wątpienia do najbrudniejszych zakątków naszego kraju. Jedyną rzeczą, jaką gród nasz zapożyczyl od cywilizacji — są balkony, zdobiące każdy bez wyjątku dom a raczej chałupę. Przeznaczenia tych ozdób trudno się zaiste domyśleć, to wszakże pewna, że ze względu na niezbyt aromatyczną tutaj atmosferę, za miejsce odpoczynku służby mogą chyba tylko w czasie barido surowych mrozów.

O braku, oświetleniu, obojętnej naj-gdzniejszej, nikt tu jeszcze nie marzy. Wprawdzie w pewnych punktach stoją słupy latarniane, świadczące o dobrych chęciach ojców grodu, wieczorem jednak przechodząc o ich istnienie wiedzy dopiero przekonać się może, gdy, rozbiwszy sobie głowę, zacznie zastanawiać się nad przyczyną tak bolesnego dla się wypadku; o-świetlenie bowiem latarni, na słupach tych umieszczonych, uważa się za zupełnie sztyczne.

Podanie również niesie, iż istniał kiedyś projekt wybrukowania ulic, aby uchronić drożdzych od grząznięcia a dzieci do topienia się w błocie.

Ponieważ jednak konstorsy wykazał, że bruk kosztowałby rs. 15.000, w kasie zaś miejskiej znajdowało się tylko 12.000, postanowiono więc zamiary te odłożyć ad feli-ciora tempora.

A jednak od czasu przeprowadzenia kolei Ostrowiec stał się jednym z najważniejszych punktów handlowych, będąc dość ważnym ogniskiem dla urodzajnych stron opatawskich i sandomierskich.

Jak wszystko wszakże w tem mieście, tak też i handel nosi cechę najzupełniejszej pierwotności.

Właściciel kupców w Ostrowcu nie ma, miejsce ich zaś zajmuje cała falanga tak zwanych — szczególnież w czasie pobytu inspektora podatkowego — faktorów, którzy wszakże nie są od tego, aby przy zżarzonej sposobności nie zrobić interesu na własną rękę; korzysty z tego powojna, gdyż prócz zysku ze sprzedaży pobiera się jeszcze faktorsom od kupującego i od sprzedającego, który naturalnie nie wie, że pośrednik i nabywca są jedną i tą samą istotą, ale w dwóch postaciach.

Rzeczywiście kupcy przyjeżdżają tu z Łodzi z Tomaszowa z Piotrkowa a nawet z Warszawy, nie znając wszelkie miejscowych warunków, posługują się faktorsami, którzy dokładnie w tajemniczeni są w stosunki okolicznej wiedzy jakie zboże, gdzie i u kogo nabyć można. Taki faktor, nie ryzykując nic, a coperada i niezbyt się napracowawszy, pobiera zwykle 5 kop. od korca ze strony sprzedającego i ze strony nabywcy, czyli, że zarabia na wagonie zboża przeciętnie rs. 10. Zwadząsy jednak, że rocznie z Ostrowca wychodzi najmniej 1000 wagonów, liczy się więc można, że zato niekoniecznie niezbędne pośrednictwo okolicznych placu rocznie około rs. 10.000.

Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest kompletny brak magazynów, w których zboże można by czas jakiś przechowywać. Wskutek czego z jednej strony nabywca musi mieć zawsze zbyt zapewniony, zanim nastąpi odstawa, a drugiej niemożliwe jest ześrodkowanie się handlu zbożem a tem samem pewne ustalenie się cen.

Jest wigo tu zjawiskiem zwyczajnem, że na jednakowego gatunku towar w jednym i tymże czasie zawarte transakcje wykazują różnice, dochodzącą do kilkunastu



kopiejk na korcu, podczas, gdy na rynekach, normalnie funkcjonujących, różnice takie nie przewyższają jednej do dwóch kopiejek.

### Falszowana herbata.

W sprawie fałszowania herbaty, o-trzymujemy następujące pismo: sprzedaż herbaty fałszowanej praktykuje się nietylko w Warszawie i miastach gubernialnych, ale dopatrzeć się można w miasteczkach prowincjonalnych, gdzie handlem jej trudnią się przeważnie Izraelci.

Podobno Ostrowiec pod tym względem zajmuje wybitne stanowisko, skąd rozchodzi się w znacznej ilości do sąsiednich miasteczek a następnie dostaje się konsummentom, rekrutującym się z ludzi obcych, przeważnie chłopstwa. Herbata, o której mowa, należy do gatunku czarnej, przywożą ją do Zawichostu w paczkach 1/2, 1/4 i 1/8 funtowych, które opakowaniem swoim napisami są bardzo podobne do opakowania herbaty braci Popowych, jednakże różniące się od tej ostatniej: mniej staranną ekspedycją, brakiem firmy, naklejeniem banderoli, omyłkami ortograficznymi na frontowej stronie paczki, gdzie zamiast po jedyńszych liter H i C, (ruskie) jest wydrukowane H i C, (zamiast H i C) i wielu innymi pomyłkami, łatwo wpadającymi w oczy.

Po otworzeniu paczki i wysypaniu z niej herbaty na papier, odrazu sprzeczamy, iż mamy do czynienia z herbatą podrabiającą, wygląd jej bowiem jest ciemno-brunatny, prawie czarny, w dotknięciu szorstki, sztywny, łatwo w palcach kruszący się; smak słodkawy, zbliżony do lukrecyi późniejsi nieco ściągający, zapach słaby, podobny do cykoryi palonej. Obserwowana pod lupą przedstawiała nam listki i ogonki połamane, drobne, po bokach ciemne, mocno pomarszczone, gdzieśniedzie czarno świecące punktami opatrzone; między zmarszczkami dostrzedz można proszek ciemno-brunatny, mocno przylegający do powierzchni.

Z licznych prób, jakie przeprowadziłem z wyżej opisaną herbatą a nabytą w jednym ze sklepików w Zawichostcie, przyszedłem ostatecznie do przekonania, że miśdłem do czynienia z różnemi gatunkami herbaty wymoczonej z zabarwionej miodudy, so-liem lukrecyowym i proszkiem cykoryi palonej, środkami obojętnymi i zdrowiu nieszkodliwymi.

Zabawionie dowcipnie pomyslane i bardzo starannie wykonane.

Aby Szanownych czytelników „Gazety Radomskiej“ nie zajmować długim opisem badań chemicznych i botanicznych, przed-sięwziętych w tym celu, postanowiłem szematycznie zestawiać rezultat takowych w sposób praktyczny i łatwo zrozumiany przez każdego.

#### Zestawienie rezultatów analizy:

Herbata czarna, dobra, *Klimuszyzna*, po 2 rs. 20 kop. funt, ma liście wydłużone, po-zwijane, przy ucieraniu w palcach stawiające opór, kolor ciemno-brunatny, włoskami szaremi omszony, smak w żurcu przyjemny, zapach aromatyczny, herbaciany, wytrawio-na w wodzie na zimno po 24 godzinach za-ledwie koloru słomkowego, liście pły-wają po powierzchni; wytrawiona w wodzie na gorąco żółto-czerwone, prze-czyste, liście opadają na dno.

Herbata *fabrykowna* po 1 rs. 60 kop. za funt z Zawichostu, ma liście krótkie, po-lamane, chropowate, łatwo w palcach kró-szące się, kolor ciemny, prawie czarny, bez włosków, smak zbliżony do lukrecyi, nieco ściągający, zapach słaby, podobny do cykoryi palonej; wytrawiona w wodzie na zim-no w kilka minut harwi się na kolor żółto-orzechowy, liście opadają na dno na-czynia; wytrawiona w wodzie na gorąco jasno-orzechowe, po ostygnięciu mętnieją-ce i osadzające proszek (cykoryi), liście pływają na powierzchni.

Z przytoczonych powyżej cech, łatwo Szanowny czytelnik sprawdzić u siebie może, czy w danym razie herbata należy do ga-tunku dobrego, czy fabrykowanego. Sposób dochodzenia prosty i bardzo łatwy.

Aby uniknąć rozpowszechnienia się co-rzecz bardziej fałszowanej herbaty należy: 1) Zobowiązać restauratorów, utrzymują-cych kawiarnie i cukiernie do zabronienia służbie awnej sprzedawania wymoczonej herbaty pokątnym przekupniom. 2) Robić

częste rewizje po sklepach, utrzymujących herbatę i w razie znalezienia winnych po-ciągać do sądowej odpowiedzialności.

Tym tylko sposobem zapobiedz się zdo-la złemu i uchroni uboższą ludność od nie-godziwego oszustwa.

Zawichost, d. 6 marca 1888 r.

A. Rakowski.

### Licytacje.

Zarząd leśny w Przedborzu podaje do wiadomości publicznej, że w terminach i kancelaryach gminy wskazanych odbywać się będą licytacje na działki leśne, a mianowicie d. 16 kwietnia w kancelarii gminy Łopuszno w pow. kieleckim; d. 17 kwietnia w kancelarii zarządu leśnego w Przedborzu i d. 18 kwietnia w kancelarii wojska gminy Miedziera w pow. koneckim.

Zarząd leśny w Łagowie podaje do wiado-mości publicznej, że w dniu 5 kwietnia r. b. w kancelarii wojska gminy Piórków (pow. opatowskiego) odbywać się będzie licytacja *in plus* na sprzedaż drzewa w lasach skarbowych. — na sumę rs. 3.927 kop. 52.

### Z gazet ruskich.

„Nowoje Wremia“ pomieszcza następu-jącą korespondencję z Warszawy:

„Pomiędzy uczestnikami banku ratun-kowego w Poznaniu wytorzuli się acysya, że względu na małe współzucie towarzy-stwa najbardziej polskiego i obojętne pa-tryotycznych kapitalistów wyznania tak moższowego jak i innych. Zjawisko to, samo przez się, jest nader zrozumiałem w obecnym czasie, interesuje nas jedynie wpływ jego na stosunki różnych warstw i kółek towarzystwa polskiego.

„Prasa warszawska zaczyna przynawać, że sprawa szlachty polskiej w Księstwie Poznańskim, jest przegrana, pomimo wszelkiego starania i troski patryotów tu-tejszych i arystokracji galicyjskiej. Jak-kolwiek zjawisko rzeczono smutnem jest, to przecież uniknąć go niepodobna, w obec istotnych warunków, i obecnie przewidują już tutaj tego następstwa.

„Lud polski przedewszystkiem zrosz-miać rzeczywistą wartość tej klasy, która ustawicznie chciała mu przeswodzić. Pozio-my i brudny handel ziemią rodzinną w Po-znańskim wywołał pojawienie się przeszło tysiąca broszur i artykułów. Do dawnych wyrzeków na szlachtę, dołączył się fakt wspomniany, wolałszy o pomstę. Przed-stawiciele rodów starych, prawie na kola-nach wypraszają sobie i potomkom swoim od społeczeństwa hańbę. Za pieniądze rządu pruskiego sprzedawano mu razem z ziemią, godność rodów dawnych, cześć dla kraju i przyszłość jego obywateli. Par-tya mieszczańska w Księstwie wywoba-dzając się z pod wpływu arystokracji, ja-wnie występuje na scenę, pojmując siłę swoją i wzmacnia swój wpływ w kraju. I na-ród też zaprzestaje już patrzeć na arysto-kratów, jako na swych naturalnych przed-stawicieli. Jaki cel osiągnie to społeczeństwo demokratyzujące się, dotąd niewiadomo, ale to jest prawdą, że nowi dyktacze spo-łeczni nie zaprzeczają go. Pod tym wzglę-dem działania rządu pruskiego w Pozna-niu mają znaczenie poważne; kraj prze-konał się widocznie, iż przedstawiciele jego patentowani, chętnie złożą na oltarz idea narodowych w oświecenie interesy całego kraju, ale nigdy interesów własnych. Po-dobne zjawiska dadzą się zauważyć i w innej polskiej prowincyi: w Galicyi, gdzie sprzedano niedawno na publicznej licyta-cyi w ręce cudzoziemca słynną miejscowość „Zakopane“ z jej zakładami leczniczymi, stacją klimatyczną, w najpiękniejszej oko-licy gór Karpackich.

„Głoszenie wpływu szlacheckiego, po-dobnie jak w Poznaniu, daje się zauważyć w Królestwie kongresowem; tak np. organa prasy szlacheckiej tutaj wychodzące, wy-magają od swych opiekunów subsydjów coraz większych. Pisma zaś, wolne od wpły-wów arystokratycznych i szlacheckich, zdo-bywają coraz szersze koła czytelników. Do pewnego stopnia wykazuje to upadek wpły-wów szlacheckich w Królestwie Polskiem i poprzedniego tamże znaczenia szlachet-czynny. Smuć się z tego powodu niewar-to, dopóki przedstawiciele szlachty naszej nie przestaną marzyć o porządkach ga-licyjskich. Wszakże i w tonie samej szlach-

ty wiele się już zmieniło na lepszą, a w cią-gu ostatnich lat 10 — 15 nawet i bardzo wiele. Do ostatniej wojny z Turcją i w czasie samej wojny, można było np. słyszeć o przygotowaniu szlachty „na wypadek wkroczenia austriaków“, szto czamarki, ujeżdżano konie pod wierzoh i t. p. Obecnie nie już z tego nie pozostało. A nawet i porządek galicyjski mniej budzą o-becnie sympatyi. Liczne przypisyują to wpływowi znakomitego udziału, jaki otrzy-mali obywatele w sądownictwie podczas reformy sądowej w roku 1876. Ogromna większość sędziów gminnych składa się tu z poważniejszych szlachty, i większość ta uczciwie spełnia swe obowiązki. Rozumie-ją oni, rzecz prosta, iż tym tylko sposobem dowiodą służbę z wyborów rządowi ru-skiemu, że mogą im być powierzone i wa-żniejsze stanowiska w sprawach zarządu miejscowego (Sędziowie gminni, czyli prze-słani sądu pokoju pierwszej instancji w tu-tejszych gminach są obieralni na lat trzy). Co się zaś tyczy inteligencji miejskiej, i wogóle mieszczan tutejszego kraju, to nie sądzimy wcale, aby rzuciły się w objęcia austriaków przy pierwszej ich wojnie z nami. Jako dowód, przytoczymy tu poważny fakt z życia owych mieszczan, jaki wyda-rył się w tych czasach.

„W początku mniej więcej bieżącego ro-ku obiegła książka polska, wydana w Pa-ryżu: „Rzecz o obronie cywilnej i o skarbie narodowym“, napisana p. Z. F. M. Parýz, drukarnia polska Alberta Reiffa. Rue du Four 3. 1887, mająca na celu urzeczywist-nienie nowego programu dla polaków z pod wszystkich trzech rozdziałów, wyłożonego w tej książce i proponującego organizację tajnego „rządu narodowego“, tudzież utwo-rzenia kasy narodowej, na podobieństwo irlandzkiej.

„Publiczność polsko-warszawska zachowa-ła się w obec tej broszury, wyszłej z pod pióra patryoty — mówiono mi, że autor jej otrzymywał jakiś czas wsparcie od „narodu“ i mieszka zagranicą jako emi-grant — zupełnie obojętnie. Powin za-wybitniejszą publicystą tutejszą, jawnie o-dzwał się do mnie o niej w tym duchu, i mówił, że nawet na prośbę redakcyi ga-licyjskich pism polskich, aby zrobić o tej broszurze wzmiankę, odpowiedział, iż nie można jej dawać rozgłosu, aby młodzież nie bałamuciała się zawartemi w niej ide-ami“.

### Ze świata.

Wiek panujących. Najstarszym z panujących obecnie w Europie, po śmierci cesarza Wilhelma, jest Papież, Leon XIII-ty, który rozpoczął 79-ty rok życia. Z kolei po Ojcu św. idzie król holenderski, 71 lat; dalej królowa Anglii i król dancki, po 69 lat; król szwedzki liczy 69 lat, cesarz Francuski Józef 67 i tyleż królowy w d. 18 października cesarz Fryderyk III-ci. Naj-młodszym z panujących jest Alfons XIII-ty, na-toleński król Hiszpanii, sześćwie 3 lata liczący.

### Wiadomości polityczne.

Kwestya bułgarska od czasu ostatniego naszego sprawozdania nie posunęła się ani na krok na przód, a chociaż stanowi-sko księcia koburskiego nie jest godnem zażdroszczy, to jednakże, jak do tej chwili, o zachwianiu się jego tronu mowy być nie może.

Do wyjaśnienia kwestyi bułgarskiej w o-becnej jej fazie, zdaniem naszym, dość wa-żnym przezyakiem być może korespon-densja z Konstantynopola do „Polit. Correspondenz“, w której czytamy co nastę-puje:

Dotychczas W. Porta nie została urzę-downie wezwana do dalszego działania przeciwko ks. Ferdynandowi i nie bardzo też jest prawdopodobnem, iżby wzwanie podobne w niedalekiej przyszłości nastą-piło. Porta w każdym razie chce sobie za-chować wolność akcyi, choćby nawet, jak o tem przebiegają, przyłączyła się do t. zw. ligi pokojowej.

Paryski korespondent do „Polit. Cor-resp.“ donosi, że Anglia stara się powstrzymać W. Portę od wszelkiej dalszej akcyi przeciwko księciu Koburskiemu, przepowiadając z tej przyczyny zawikłania na półwyspie bałkańskim. W Parysie jednakże panuje przekonanie, że w każdym razie na półwyspie bałkańskim załepokoje-nia, a nawet rozruchy wojennych spodi-ewać się należy, bo pozycja księcia Fer-

dynanda tak w Bułgarii, jako i wobec Eu-ropy staje się coraz słabsza.

„Dzienniki niemieckie, inspirowane, je-dnogłośnie prawie usposobione są nader pokojowo względem Rosyi. Według ich zdania (z wyjątkiem Kölnische Ztg.), oba-wy zawikłań z Rosyą nie mają podstawy, a co się tyczy dystrykcyi wojsk ruskich, nie należy żadnej przywieszać do po-głoski tej wiary, a zresztą, że gdyby na-wet miały miejsce, byłoby bez znaczenia dla Niemiec, gdyż państwo niemieckie nie myśli mieszać się czynnie do zatargów wschodnich.

„W kwestyach — pisze również inspiro-wana „Schl. Ztg.“ — nieobchodzących ho-noru albo interesów Niemiec, nie mogą się one z żadną stroną łączyć. Przymerza, które się zawierają, mają jedynie na celu utrzymanie i obronę pokoju. Gdy sprzy-mierzeńcy nasi staną się stroną zaciepi-ającą, nie mogą ztąd wynikać dla nas żadne zobowiązania. Ze żywe sympatye łączą nas z ludami Austrii i Włoch, ma to wielkie znaczenie moralne, ale pozostanie bez wpływu na naszą postawę polityczną. Na Wschodzie strony interesowane same dzia-łać powinny. Skutkiem tego, Niemcy, wierne swej roli pośrednika, w kwestyi bułgarskiej stanęły wspólnie z Francją po stronie Rosyi, gdy tymczasem Austrią, Włochy i Anglia znajdują się w przeciwnym obozie“.

Dzienniki berlińskie rostrząsając dymy-sye jen. Boulanger'a, winują rządowi okazywane energii. Przypisują one jenera-łowi problematyczny charakter i zmieni-ność. „National-Zeitung“ powiada: Boul-anger zmienia rolę; dotąd był demago-gicznym żołnierzem, odtąd będzie dema-gogiem żołnierskim.

Wyjęcie drobnej chrząstki z krtani Fry-deryka III uważanem jest w Berlinie pow-szechnie za znak pomyślny, ponieważ w wypadkach raka takie wydzielanie się chrzą-stek nie było praktykowanym dotąd w me-dycynie. Wydobytą chrząstkę przesłano prf. Waldeyerowi do analizy. W początkach kwietnia przybywa prof. Esmarch z Kiełu, celem obejrzenia krtani cesarskiej. Leka-rze stwierdzają, że chociażby nawet lokal-na choroba wysokiego pacjenta była rak-iem, przebieg jego byłby tak wyjątkowym iż nie pozwalałby wysnuwać żadnych sta-nowczych wniosków.

Dzienniki wiedeńskie jednak donoszą, że zdrowie cesarza Niemiec budzi coraz poważniejsze obawy.

Malują one w jaskrawych barwach nie-pokój, pełen rezygnacyi, jaki panuje w sferach wstajeńskich. Tylko silna or-ganizacya cesarza może przynieść pożąda-ny ratunek. Ten stan rzeczy musi nadawać leniwy bieg sprawom międzynarodowym.

Z Bukaresztu donoszą, iż podczas walki wojska z ludem kilka osób zostało ran-nych, wiele aresztowano. Pomiędzy ostat-nimi znajdują się deputowani i dzien-nikarze.

Względem pogłoski, która sprawiła pe-wne wrażenie, jakoby eskarda francuska strzelała na wioski statek kupiecki „Sol-ferino“, dowiaduje się „Riforma“ co na-stępuje: Okręt „Solferino“ spotkał na wo-dach niedaleko Villafranca eskardę fran-cuską, która strzeliła na niego, albowiem „Solferino“ płynął, nie wywieszając flagi. Kula przeszła nad przedem okrętu. „Sol-ferino“ wywiesił następnie flagę i saluto-wał, na co eskarda francuska nie odpo-wiedziała i strzeliła po raz drugi na niego.

Strzał przeszedł w bliskości tytu okrę-tu „Riforma“ uznaje, iż pierwszy strzał był usprawiedliwiony. Drugi jednak strzał trudniej jest wytłumaczyć. „Riforma“ przypisuje pomyłce przyczynę tego zaj-ścia.

### Ofiary.

Stały prenumerator „de wsi stały“ w redakcyi naszej dla nauczyceła podpuślonego za 3 oraz korzec kartofli. Sumę powyższą i dar w naturę wreczyliśmy za pokwitowaniem według zycze-nia, składającego Szanownemu odarodawcy staro-polskie „Bóg zapłać“

### Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskiej-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i ko-biece.



## Kozkład jazdy na kolei Iwangrodo-Dąbrowskiej

POCIĄGI		pos. tow. osob.	osobowy
		g. minuty	g. minuty
<b>Z Iwangr. do Dąbrowy</b>			
Wych. z Iwangr.	11 34 rano	7 40 wiecz.	
" z Radomia	2 05 pop.	10 59 w noc	
" z Białą	4 14 "	2 — "	
" z Kielce	6 26 w noc	4 50 "	
przych. do Dąbrowy	3 30 w n.	1 06 pop.	
<b>Z Dąbrowy do Iwangr.</b>			
Wych. z Dąbrowy	4 52 rano	3 21 pop.	
" z Kielce	11 55 pop.	12 50 w noc	
" z Białą	2 08 "	4 06 "	
" z Radomia	3 57 "	6 42 rano	
przych. do Iwangr.	6 11 wiecz.	9 31 "	
<b>Z Kozłuszek do Ostrow</b>			
Wych. z Kozłuszek	4 10 pop.	9 40 rano	
" z Białą	3 23 w n.	4 25 pop.	
przych. do Ostrowa	6 52 rano	6 19 "	
<b>Z Ostrow do Kozłuszek</b>			
Wych. z Ostrowa	11 30 rano	10 15 wiecz.	
" z Białą	3 57 pop.	3 40 "	
przych. do Kozłuszek	7 09 wiecz.	12 34 rano	

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.  
Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kozłuski, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Białą, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

### Na odnóg do granicy:

	Odchodzi	Przychodzi
	g. minuty	g. minuty
<b>Austriackiej.</b>		
Strzemięcyno	1 28 pop.	3 — pop.
Granica	2 40 "	1 48 "
<b>Pruskiej.</b>		
Strzemięcyno	1 48 pop.	3 35 pop.
Sonnwice	3 03 "	2 20 "

Powyższe pociągi są w bezpośredniej komunikacji z jednej strony z pociągami dróg sąsiednich, a drugiej strony z pociągami pocztowymi Nr. 3 i 4 głównej linii drogi żelaznej Iwangrodo-Dąbrowskiej i dalej z pociągami dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej.

## Dla Gluchych!

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty, trwającej 23 lata, jest gotowa nadeśłać bezpłatnie opis tego środka w języku polskim, wazymskim żądającym.

Adres: Dr. Nicholson, 4 rue Drouot, Paryż (Francja).

**Rzadca** lub ekonom kawaler, potrzebny jest do dóbr Błesna, ostatnia poczta Białobrzegi nad Pilicą.

Poszukuję zaraz osoby, buchaltera, kasyera, magazyniera, kontrolera, lub likwidatora. Oprócz gruntownej znajomości buchalterii, wiadomości językami niemieckim, francuskim i rosyjskim. Posiadam chlubne świadectwa ze swojej kilkusetletniej pracy w różnych instytucjach handlowych i fabrycznych, na żądanie mogę złożyć kancję.  
Wiadomość ustnie, lub pisemna, — Radom, Hotel Sandomierski, № 22.

## LOKALE

**Różne mieszkania** ciepłe i bez wilgoci do wynajęcia od św. Jana w domu p. Kaczkowskiego Rynek.

## Sprzedaż i kupno.

**Drzewka owocowe** są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

**Sto pięcioletni** (150) Skopów utoczonych do sprzedania w Bobrownikach pod Głowaczewem. (Poczta Jedliński).

**W Lipienicach**, przy stacji kolei Jastrzęb, do sprzedania każdego czasu łądu, rosły, rozpiędy ogier sześcioletni.

**W dobrach Olepiałów** jest do sprzedania trziny sułtowej kop. 50, całkowicie lub częściowo. Wiadomość na miejscu. Ostatnia poczta Zwoleń.

**W majątku Klonowice**, pod Skaryszewem, jest do sprzedania **Łubin niebieski** do siewu, po 3 ruble za korzec. Netto 350 f.

Zaleski.

**80 korey łubna** niebieskiego do siewu, jest do sprzedania w majątku **Gołendzin**, pod Zakrzewem. Ziarno piękne i zdrowe. Wiadomość na miejscu, lub w Radomiu u rządcy domu W-go Daniewskiego naprzeciw poczty.

**Ktohy** z PP. Obywateli m. Radomia miał do sprzedania plac frontowy, ogółem od 200 do 300 prętów kwadratowych, zdający na dom i ogród, raczy złożyć ofertę w sklepie W-o Rakowskiego, przy ul. Lubelskiej, z opisaniem szerokości frontu, przy jakiej ulicy, ile łokci lub prętów kwadrat. i adres swój: Oferta „Plac”

**Do sprzedania** lub wydzierżawienia w każdym czasie folwark, obszaru mający morgów 162, z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskimi. Wiadomość u Dra Goldsteina, w domu p. Daniewskiego, przy ulicy Warszawskiej w Radomiu.

**Pomorzany** pod Wierzbicą, powiat radomski, ma do sprzedania do siewu **pszenicę jarą kubankę**, koniczynę czerwoną, zdrową, czystą i z piękną barwą, oraz 10 łańcówek po miejscowych krowach i holendrę. Próbkę oglądać można w handlu W-go Michałskiego.

**W Koryelskach**, pod Szydłowcem (powiat radomski), 6-letni ogier Anglo-Arab pokrywa klacze za opłatą ra. 10 i ra. 1 na stajnię.

**Do sprzedania Majątek Ziemiński Przyborowice**, 9 włók ziemi pszennej bez służebności, 5 mil. od stacji kolei Ostrowiec-Soan. Wypłata istwa. Wiadomość u właściciela dóbr Świętca, poczta Sandomierz.

**DWA MEŁNY** wodne i folusz są do wydzierżawienia od dnia 1 lipca r. b. w Kroczie Węskim pod osadą Kazanów w powiecie łódzkim połonem. Wiadomość na miejscu.

## Do sprzedania

**Lipowice**, młyn marmurany o czterech kamieniach, dom marmurany i inne budynki w dobrym stanie, przytem 61 morgów gruntu, oddzielną księgą hipoteczną, w powiecie sandomierskim.

Wiadomość u W-go rejenta Kulezyckiego lub u właściciela w Sulisławicach.

## HANDEL

**Wiktora Gruszczyńskiego**

otrzymał w komisje następujące nasiona  
**Koniczynę Czerwoną**  
**Buraki Lentewitza**  
**Marchew olbrzymią** białą, pastewną, z zieloną główką —  
które poleca po cenach przystępnych.

## AKUSZERKA

**SALOMEA SZYMKOWSKA**  
uzdolniona w swym zawodzie,  
mająca 29 lat szczególniej praktyki, zamieszkała w Radomiu, w domu W-go Pinko przy ulicy Spacerowej Nr. 77, poleca się  
względem Szanownej Publiczności.

## DONICZKI

do kwiatów białych i kolorowych,  
**SPODKI**

oddzielnie pod doniczki, różnej wielkości,  
**Podkładki**  
pod bukiety papierowe, imitacja koronkowych, od kop. 5 do kop. 50.

w Składzie Szkła, Porcelany i Lamp  
**Adama Cybulskiego.**

Radom, ulica Lubelska. Kielce ulica Duża.

## ZA WIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem dzisiejszym objąłem **skład sukna, kurtów i futer**, istniejący od lat 36 pod firmą Ojca mego „**Jakóba Martofla**” w domu W-go Wróblewskiego przy ulicy Lubelskiej i że do tegoż składu przemieściłem istniejący pod firmą moją przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Gruszczyńskiego **skład towarów białych i płócennych.**

**Polecając** się łaskawym względem Szanownej Publiczności m. Radomia i całej okolicy, zapewniam, że i nadal składy powyższe prowadzić będę ze znaną Jej sumiennością i punktualnością i że takowe zaopatrzone zawsze będą w **znaczący wybór najmodniejszych towarów z fabryk krajowych i zagranicznych** po cenach możliwie niskich i stałych.

Z głębokim poważaniem

**Józef Martofel.**

## Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossya”.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów, zatwierdzonych dnia 26-go lipca 1887 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rossya” wprowadziło obecnie do zakresu swych operacji

## UBEZPIECZENIA

od nieszczęśliwych wypadków.

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rossya” poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uległ może osoba ubezpieczona w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie, na lodzie, przy pożarach, eksplozjach i t. p., w ogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem:

1. W razie śmierci ubezpieczonego — wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.
2. W razie kalectwa lub niezdolności do pracy na całe życie — wypłatę dochodu dożywotniego (renty) osobie ubezpieczonej.
3. W razie choroby niezdolności ubezpieczonego do pracy — wynagrodzenie dzienne na lekarstwo i odczekiwanie zarobku.

Oprócz assicurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rossya” zawiera również zbiorowe (kolektywne) ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p., od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w St. Petersburgu (Wielka Moraska, № 13), w Warszawie (Jenerałnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska, № 144) oraz u Agentów Towarzystwa.

Brozury o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków wydają się i wysyłają na każde żądanie bezpłatnie.

(R. — № 2039).